



The Holy See

ZAKOŃCZENIE ZWYCZAJNEGO ZGROMADZENIA OGÓLNEGO SYNODU BISKUPÓW

MSZA ŚWIĘTA

ASYSTA PAPIESKA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Bazylika Świętego Piotra

XXX Niedziela Zwykła, 27 października 2024 r.

[Multimedia]

Ewangelia ukazuje nam Bartymeusza, niewidomego, który musi żebrac na poboczu drogi, odrzuconego, pozbawionego nadziei, który jednak słysząc przechodzącego Jezusa, zaczyna do Niego wołać. Pozostało mu tylko wykrzyczeć swój ból i przedstawić Jezusowi swoje pragnienie odzyskania wzroku. I gdy wszyscy go napominają, bo przeszkadza im jego głos, Jezus zatrzymuje się. Bóg bowiem zawsze słyszy wołanie ubogich i żaden krzyk cierpienia nie pozostaje wobec Niego niewysłuchany.

Dzisiaj, na zakończenie Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, niosąc w sercu wielką wdzięczność za to, czym mogliśmy się podzielić, zastanówmy się nad tym, co dzieje się z tym człowiekiem: na początku „siedział przy drodze, żebrząc” (por. *Mk 10, 46*), a na końcu, gdy wezwał go Jezus i przejrzał, „szedł za Nim drogą” (w. 52).

Pierwszą rzeczą, jaką Ewangelia mówi nam o Bartymeuszu jest to, że *siedzi i żebrze*. Jego postawa jest typowa dla osoby już zamkniętej w swoim własnym cierpieniu, siedzącej na poboczu drogi, jakby nie było nic innego do zrobienia, jak tylko otrzymać coś od licznych pielgrzymów przechodzących przez miasto Jerycho z okazji Paschy. Ale, jak wiemy, aby prawdziwie żyć, nie można siedzieć: żyć to zawsze być w ruchu, wyruszać, marzyć, planować, być otwartym na

przyszłość. Niewidomy Bartymeusz ukazuje więc również tę wewnętrzną ślepotę, która nas blokuje, sprawia, że trwamy w pozycji siedzącej, bez ruchu na obrzeżach życia, bez żadnej nadziei.

Może to nas skłonić do refleksji nie tylko nad naszym życiem osobistym, ale także nad naszym byciem Kościołem Pana. Bardzo wiele rzeczy na naszej drodze może uczynić nas ślepyimi, niezdolnymi do rozpoznania obecności Pana, nieprzygotowanymi do stawienia czoła wyzwaniom rzeczywistości, niekiedy niepotrafiącymi odpowiedzieć na wiele pytań, jakie krzyczą do nas jak to czyni Bartymeusz wobec Jezusa. Jednak w obliczu pytań dzisiejszych kobiet i mężczyzn, wyzwań naszych czasów, pilnych potrzeb ewangelizacji i wielu ran, które trapią ludzkość, siostry i bracia, *nie możemy pozostać w postawie siedzącej*. Siedzący Kościół, który niemal nie zdając sobie z tego sprawy, wycofuje się z życia i ogranicza się do marginesu rzeczywistości, jest Kościołem, któremu grozi trwanie w ślepotcie i pogrążenie się w swoim nieomaganiu. A jeśli będziemy trwali w naszej ślepotcie, nadal nie będziemy dostrzegać naszych pilnych potrzeb duszpasterskich i wielu problemów świata, w którym żyjemy. Proszę, prosimy Pana, aby dał nam Ducha Świętego, abyśmy nie siedzieli w naszej ślepotcie, ślepotcie, którą można nazwać światowością, którą można nazwać wygodą, którą można nazwać zamkniętym sercem. Nie siedźmy w naszej ślepotcie.

Pamiętajmy natomiast o tym: Pan przechodzi obok, Pan przechodzi obok każdego dnia, Pan przechodzi obok zawsze i zatrzymuje się, aby zatroszczyć się o naszą ślepotę. A ja, czy słyszę Go przechodzącego? Czy mam tę zdolność, by usłyszeć kroki Pana? Czy mam zdolność rozeznawania, kiedy Pan przechodzi obok? To piękne, że Synod pobudza nas, abyśmy byli Kościołem jak Bartymeusz: wspólnotą uczniów, którzy słysząc przechodzącego Pana, odczuwają dreszcz zbawienia, pozwalają się obudzić mocy Ewangelii i zaczynają wołać do Niego. Kościół czyni to, podejmując krzyk wszystkich kobiet i wszystkich mężczyzn na ziemi: krzyk tych, którzy chcą odkryć radość Ewangelii i tych, którzy się odwrócili; cichy krzyk tych, którzy są obojętni; krzyk tych, którzy cierpią, ubogich, zepchniętych na margines, dzieci niewolniczo zmuszonych do pracy, zniewolonych w tak wielu częściach świata by pracować; głos złamany, słysząc ten złamany głos tych, którzy nie mają już nawet siły, by wołać do Boga, dlatego, że nie mają głosu, albo dlatego, że porzucili nadzieję. Nie potrzebujemy Kościoła siedzącego i defetystycznego, ale Kościoła, który podejmuje wołanie świata – chcę to powiedzieć, być może niektórzy będą zgorszeni – Kościoła, który brudzi sobie ręce, aby służyć Panu.

W ten sposób przechodzimy do drugiego aspektu: jeśli na początku Bartymeusz siedział, to widzimy, że na końcu przeciwnie, *idzie za Nim drogą*. Jest to typowe ewangeliczne wyrażenie oznaczające: stał się Jego uczniem, poszedł za Nim. Po tym jak do Niego krzyczał, Jezus zatrzymał się i posłał po niego. Bartymeusz z pozycji siedzącej poderwał się na nogi, a zaraz potem odzyskał wzrok. Teraz może zobaczyć Pana, może rozpoznać Boże dzieło we własnym życiu i może w końcu za Nim iść. Tak samo musimy i my, bracia i siostry: kiedy jesteśmy siedzący i ustatkowani, kiedy także jako Kościół nie znajdujemy siły, odwagi i śmiałości, parezji potrzebnej, aby wstać i podjąć drogę, proszę, pamiętajmy, by zawsze powracać do Pana, powracać do

Ewangelii. Powracać do Pana, powracać do Ewangelii Zawsze na nowo, kiedy On przechodzi obok nas, musimy nasłuchiwać Jego wezwania, które stawia nas na nogi i wyprowadza ze ślepoty. A potem znów za Nim podążać, iść z Nim drogą.

Chciałbym to powtórzyć: Ewangelia mówi o Bartymeuszu, że „szedł za Nim drogą”. Jest to obraz Kościoła synodalnego: Pan nas wzywa, podnosi, gdy siadamy lub upadamy, pozwala nam odzyskać wzrok, abyśmy w świetle Ewangelii mogli zobaczyć niepokoje i cierpienia świata. W ten sposób podniesieni przez Pana na nogi, doświadczamy radości podążania za Nim drogą. Za Panem podąża się drogą, nie podąża się za Nim będąc zamkniętymi w naszej wygodzie, nie podąża się za Nim po labiryntach naszych idei: podąża się za Nim drogą. I zawsze pamiętajmy: nie idźmy na własnych rachunek lub według kryteriów świata, lecz trzeba iść drogą, razem, za Nim i iść z Nim.

Bracia, siostry: nie Kościół siedzący, Kościół stojący. Nie Kościół milczący, Kościół, który słyszy wołanie ludzkości. Nie Kościół ślepy, ale Kościół oświecony przez Chrystusa, który niesie światło Ewangelii innym. Nie Kościół statyczny, Kościół misyjny, krocący z Panem po drogach świata.

A dzisiaj, kiedy dziękujemy Panu za drogę, którą razem przebyliśmy, możemy zobaczyć i uczcić starannie odrestaurowaną starożytną relikwię Katedry [czyli Tronu] św. Piotra (łac. *Cathedra Petri*). Kontemplując ją z zachwytem wiary, pamiętajmy, że jest to katedra miłości, jest to katedra jedności, jest to katedra miłosierdzia, zgodnie z przykazaniem, które Jezus dał Apostołowi Piotrowi, aby nie panował nad innymi, ale służył im w miłości. A podziwiając majestatyczny baldachim Berniniego, wspanialszy niż kiedykolwiek, odkrywamy na nowo, że stanowi on ramę prawdziwego punktu centralnego całej Bazyliki, a mianowicie glorii Ducha Świętego. To jest Kościół synodalny: wspólnota, której prymat tkwi w darze Ducha Świętego, który czyni nas wszystkich braćmi w Chrystusie i wynosi nas ku Niemu.

Siostry i bracia, z ufnością kontynuujmy zatem naszą wspólną drogę. Również nam, dzisiaj, Słowo Boże powtarza jak Bartymeuszowi: „Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię”. Czy czuję się powołany? To jest pytanie, które musimy sobie zadać. Czy czuję się powołany? Czy czuję się słaby i nie mogę wstać? Czy proszę o pomoc? Proszę, odłóżmy na bok płaszczyznę rezygnacji, powierzmy Panu naszą ślepotę. Wstańmy i nieśmy radość Ewangelii, nieśmy ją po drogach świata.